Nr 186. Kraków, Środa 24 Kwietnia 1912. Rok XXXI

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprzedaje się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Wiślna.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Budapeszcie, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Upadek partyi chrześcijańsko-społecznej.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 23 kwietnia.

Dziś rozpoczęły się w Wiedniu wybory uzupełniające do Rady miejskiej, do których nie należy przykładać miary wypadku tylko miejscowego. Czytając dzienniki wiedeńskie, sądzić można, że conajmniej losy Europy przy tych wyborach się rozstrzygają. Jest w tem oczywiście przesady wiele, redukując zatem sprawę do właściwej miary, przyznać trzeba, że wynik wyborów do tutejszej Rady miejskiej nie jest obojętnym dla stosunków politycznych w Austryi. Wiedeń był kolebką partyi chrześcijańsko-społecznej, od wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej rozpoczął się przed 15 laty pochód tryumfalny tej partyi pod wodzą dra Luegera, agitatora i mowcy ludowego o niepospolitych zdolnościach. Po niezwykle ostrych walkach Lueger zdobył ratusz wiedeński, a następnie także Sejm dolnoaustryacki, a w końcu parlament centralny. Mała do niedawna grupka „Lueger-Partei" wyrosła do rozmiarów olbrzymiej partyi chrześcijańsko-społecznej, do potęgi, która trzęsła nietylko miastem, lecz decydujący wywierała wpływ na kraj i państwo.

Do pierwszego parlamentu powszechnego prawa głosowania wszedł Lueger jako szef imponującej „Reichspartei" liczącej 100 członków, narzucił Izbie swojego ulubieńca, równie miłego, jak antypatycznego dyrektora magistratu, Weisskirchnera, jako prezydenta, rozdawał portfele ministeryalne, i gdyby nie tylko zdrowie było dopisało, byłby wkrótce oficyalnie i faktycznie rządził całą Austryą. Choroba a potem śmierć Luegera przecięła ten pochód zwycięski. Znane są losy partyi po utracie założyciela i wodza naczelnego. Zaczęły się gorszące spory o burmistrzostwo stolicy, wyszły na jaw brudy, korupcye i skandale i cała ogromna spuścizna polityczna po Luegerze została w przeciągu dwóch lat roztrwoniona, tak, że dziś istnieją jeszcze tylko resztki pochodzące z lat dawniejszych.

Każdy nowy wybór nową przynosi porażkę partyi chrześcijańsko społecznej. Wprost niezwykłą była klęska partyi przy ostatnich wyborach do Rady państwa, przy których wszyscy wodzowie i wybitniejsi członkowie partyi pozbawieni zostali mandatów. Gessmann, zrobiwszy milionowy majątek, przeniósł się po nieszczęśliwej kampanii wyborczej do Szwajcaryi; Weisskirchner, dla którego stanowisko burmistrza stolicy państwa nie przedstawiało dostatecznego zaspokojenia ambicyi, dziś pozbawiony mandatu i portfelu, a obciążony zarzutami najpoważniejszej natury, wrócił do roli agitatora i daremnie stara się środkami, które ongiś tak porywały tłumy, zagrzać je znowu do ponownej walki pod sztandarem partyi chrześcijańsko-społecznej. To samo czynią inni zdetronizowani przywódcy jak Steiner, Neumayer, Lichtenstein, Bielohlavek.

Daremny trud. Ludność zgorszona korupcyą, skandalicznemi procesami, straciła zaufanie do partyi i jej widzów, którzy nie dotrzymali żadnego ze swoich przyrzeczeń. Jedynym widomym znakiem rządów kilkunastoletnich partyi są niezwykłe karyery przywódców, którzy z małych urzędników i przemysłowców stali się milionerami.

Wybory do Rady miejskiej rozpoczęły się tedy pod nieszczęśliwą gwiazdą i w najfatalniejszej dla partyi chrześcijańsko-społecznej chwili, tembardziej, że nie brakło uzasadnionej krytyki rzeczowej rządów miejskich. Lueger był niezawodnie bardzo wielkim talentem administracyjnym i dobrym burmistrzem, zostawił jednak niemiłą spuściznę: ogromne długi, obciążające przyszłe generacye w sposób dokuczliwy. Sam człowiek czystych rąk, tolerował na około siebie korupcyę, która się rozwielmożniła w magistracie. Lubując się w błyskotliwości i chwilowych efektach, wprowadzał zwyczaj urządzania bankietów w ratuszu, które w przeciągu jednego dziesięciolecia pochłonęły pokaźną sumę kilku milionów koron. Pięć milionów na szampan i cygara! To nam już wystarcza za program wyborczy dla opozycyi. Ale nie brak, jak już wspomniałem, innych także poważnych zarzutów. Niezadowolenie wśród mieszczaństwa i rękodzielników, panująca drożyzna, skandaliczne stosunki szpitalne, nadużycia przy dostawach miejskich, brak zarządzeń socyalno-politycznych, wykrycie faktu takiego, jak naprzykład, że burmistrz miasta Wiednia Neumayer udziela z miejskiego zapasu dobroczynnego bratu swemu miesięcznie 50 koron wsparcia i szereg zarzutów lokalnej natury odnoszących się do zarządu miejskiego, uzupełniły tylko panujący nastrój ogólny organów partyi chrześcijańsko-społecznej.

W chwili, gdy to piszemy, wybory są jeszcze w toku (Zob. numer poranny. Przyp. red.), ale właśnie z nastroju, panującego wnioskując, przewidzieć łatwo poważną klęskę partyi, rządzącej dziś w magistracie wiedeńskim. Dzień dzisiejszy i wynik wyborów dzisiejszych nie jest jednak rozstrzygającym dla składu przyszłej Rady miasta Wiednia i dla losów partyi chrześcijańsko-społecznej. Rada miasta Wiednia składa się ze 165 członków, wybieranych w czterech kuryach. Pierwsza, druga i trzecia kurya wybiera po 48 radców, czwarta kurya, powszechna, wybiera 21 radców. Obecnie odnawia się tylko mniej więcej połowa Rady, a mianowicie wybiera tylko druga i czwarta kurya, podczas gdy w pierwszej i trzeciej kuryi odbywają się uzupełnienia luk, powstałych z powodu śmierci lub rezygnacyi radców.

Dzisiaj odbywają się wybory z czwartej, powszechnej kuryi, a zatem tylko 21 członków Rady miejskiej, tak, że o ostatecznym składzie Rady miejskiej dzisiejszy wynik wyborów nie będzie jeszcze decydującym. Ale w każdym razie będzie on symptomatycznym. Dotychczas chrześcijańsko-społeczni mieli z 21 mandatów czwartej kuryi 14, reszta (7) była w posiadaniu socyalistów. Na wszelki wypadek liczyć można na utratę przynajmniej kilku mandatów partyi rządzącej na korzyść obu stronnictw opozycyjnych w Radzie miejskiej, to jest socyalistów i wolnomyślnych, którzy dotychczas rozporządzają tylko 22 mandatami. W wyborach obecnych chodzi głównie o to, czy chrześcijańsko-społeczni zdołają utrzymać większość dwóch trzecich, potrzebną podług statutu do wyboru burmistrza i do załatwienia szeregu ważnych spraw. Bez takiej większości partya nie potrafi się utrzymać przy rządach, nawet gdyby absolutną większość mandatów utrzymała, co zresztą nie ulega wątpliwości. Dziś na 165 radców 143 przynajmniej nominalnie należy do obozu chrześcijańsko-społecznego. Odliczywszy bowiem od tych 143 radców wszystkich „fronderów" partyi, jak: Silberer, Hraba, Nagel, Stahlich i t. d., którzy tworzą grupę kilkunastu członków, zawsze chrześcijańsko-społeczni liczyć mogli w dotychczasowej Radzie na pewnych 125 do 130 głosów. Jeśli więc wybory obecne pozbawią ich około 20 lub 30 nowych mandatów, w takim razie opozycya wraz z frondą byłaby w stanie przeszkodzić wyborowi burmistrza i wogóle udaremnić uchwałę w każdej sprawie, wymagającej kwalifikowanej większości.

Podobny stan rzeczy panował przed piętnastu laty i położył kres rządom partyi liberalnej w ratuszu wiedeńskim i niewątpliwie sprowadziłby także upadek partyi chrześcijańsko-społecznej i rozwiązanie Rady miejskiej, przez co wytworzyłaby się nowa zupełnie sytuacya. Ostateczna decyzya zależy dopiero od wyborów w drugiej kuryi, które odbędą się w przyszłym tygodniu. Dziś tylko jedno zdaje się przepowiedzieć można z całą pewnością: niechybny upadek partyi chrześcijańsko-społecznej. *Sz.*

Po wczorajszych wyborach.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 kwietnia.

Podczas, gdy dzienniki liberalne i socyalistyczne widzą we wczorajszych wyborach z IV. kuryi do Rady miejskiej początek końca partyi chrześc.-socyalnej, to jedynie organ partyi chrześc.-socyalnej „Reichspost" wyraża przekonanie, że wczorajsze wybory zakończyły się wielkiem zwycięstwem partyi chrześc.-socyalnej. Wprawdzie z 14 mandatów, jakie dotąd posiadała partya chrześc.-socyalna w tej kuryi, zdołała zatrzymać tylko cztery, jednak „Reichspost" oświadcza, że ilość oddanych wczoraj głosów chrześc.-socyalnych była większą, niż przy wyborach w czerwcu, do Rady państwa.

Wobec tego pisma socyalistyczne i wolnomyślne przypominają, że przy wyborach do Rady miejskiej obowiązuje osiadłość trzechletnia, jako warunek głosowania. Warunku tego przy wyborach do Rady państwa niema i tem się tłómaczy, że ilość głosów socyalistycznych była przy wyborach do Rady państwa większa, niż przy wyborach do Rady gminnej. Faktem jest jednak, że dzień wczorajszy przyniósł istotnie partyi chrześc.-soc. wielką klęskę; ona zatrzymała tylko 4 mandaty, a jak się zdaje, przy wyborach ścisłych, liczyć może jeszcze tylko na 2 lub trzy mandaty, tak, że wybory zakończą się utratą 7 mandatów w tej kuryi na korzyść socyalistów lub też liberałów, którzy dotąd w IV. kuryi nie zasiadali.

Dzienniki jednak przepowiadają, że wybory do kuryi II powiększą jeszcze klęskę partyi chrześc.-socyalnej. Wczorajsze wybory zawierają wszystkie znamiona upadku partyi chrześc.-socyalnej. W przeciągu 10 miesięcy, od czerwca r. u. do dnia wczorajszego, wyborcy wiedeńscy dwukrotnie zamanifestowali swoje stanowisko przeciw chrześc socyalnym.

Co się tyczy wyniku wyborów w poszczególnych okręgach, to n. p. Bielohlawek, który przed 6 laty znalazł w pierwszej dzielnicy większość 1500 głosów, w dniu wczorajszym znalazł się w mniejszości i przychodzi do ścisłego wyboru z byłym urzędnikiem magistrackim, na którego padło o wiele więcej głosów.

Zważywszy, że za rok lub dwa lata odbędą się wybory do Sejmu dolno-austryackiego, liczyć się trzeba z faktem, że partya chrześc.-socyalna straci także mandaty sejmowe, a tem samem wpływ jej w Wiedniu prawie zupełnie zniknie.

Wynik wczorajszych wyborów będzie miał także i te następstwa, że o ile Rada miejska będzie wogóle zdolna do pracy, to do Wydziału miejskiego, który dotąd składał się wyłącznie z członków partyi antysemickiej, będą musieli być dopuszczeni teraz także zastępcy opozycyi, czemu dotąd antysemici stanowczo się sprzeciwiali.

Narodowi liberali wydali już hasło dla swoich wyborców dla wyborów ścisłych, aby wszędzie głosowano przeciw socyalistom, a wobec tego chrześc. socyalni mogą zdobyć jeszcze tylko dwa lub trzy mandaty. Natomiast wolnomyślni polecili swoim wyborcom, aby wszędzie popierali socyalistów i na odwrót, socyaliści mają wszędzie popierać wolnomyślnych kandydatów. W wielu okręgach wynik wyborów ścisłych zależeć będzie od głosów czeskich, których padło wczoraj około 13.000. Dotąd nie wiadomo, po czyjej stronie staną Czesi. Gdyby Czesi oświadczyli się przy wyborach ścisłych za chrześc.-socyalnymi, to ci mogą zdobyć kilka jeszcze mandatów. Socyaliści, którzy dotąd w kuryi IV mieli 7 mandatów, a przy wczorajszych wyborach zatrzymali 6 mandatów, siódmego mandatu nie zdobyli dlatego, ponieważ kilka tysięcy głosów czeskich padło w dotyczącym okręgu na czeskiego autonomistę-socyalistę.

Sytuacya w Radzie państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 24 kwietnia.

Komisya budżetowa ma dziś ukończyć dyskusyę generalną nad fakultetem włoskim i uchwali przejść do dyskusyi szczegółowej, poczem obrady nad tem przedłożeniem będą przerwane. Główna uwaga koncentruje się obecnie na obradach komisyi wojskowej, gdzie wczoraj omal nie przyjęto odraczającego wniosku posła Daszyńskiego. Za wnioskiem tym, oprócz socyalistów i Rusinów, głosowali także Czesi. Przyczyna tego opozycyjnego stanowiska posłów czeskich, leży w pogorszeniu się widoków ugody czesko-niemieckiej.

Rokowania ugodowe — jak donoszą z Pragi — mogą się przeciągnąć do jesieni. Na razie nie ma widoków porozumienia.

Rewolucya w Fezie.

W Fezie, stolicy Maroka, wybuchła rewolucya przeciw nowym, nieproszonym protektorom z Francyi, przeciw sułtanowi, nie wiadomo, wiarołomnemu, czy tylko chytremu, i przeciw żydom, którzy pośredniczyli, swoim zwyczajem, w tym wielkim interesie, który przeszedł do historyi pod eufemistyczną nazwą „protektoratu francuskiego" nad emiratem marokańskim.

Rząd francusk. nie miał żadnego interesu w przedstawianiu ciekawej Europie tego buntu w całym jego, niewątpliwie groźnym przebiegu. Epopeja ta sprawiłaby tylko ogromną radość Berlinowi. A Paryż nie poczuwa się wobec Berlina do obowiązku szczególnej uprzejmości. Niezależnie jednak od tego, co o postępowaniu „protegowanych" marokańskich pisać będą protektorzy, można być z góry pewnym, że bunt w Fezie jest zaledwie wstępem i przygrywką do tej długiej muzyki, której Francuzi w Maroku będą musieli wysłuchać. Koczownicy tamtejsi są dość dzikimi, aby wolność i niezależność przenosić ponad wszystkie rozkosze i korzyści cywilizacyi swoich protektorów, i aby tej wolności swojej bronić aż do ostatniego tchu. Skoro więc obojętni są na dobra cywilizacyi, do życia przywiązania szczególnego nie mają, a strzelają znakomicie, przeto wniosek stąd prosty, że Francuzi będą tam mieli jeszcze bardzo wiele do roboty, zanim zdołają przeistoczyć naturę dzikich Berberów marokańskich do tego stopnia, że zamiast strzelać do swoich protektorów, zgodzą się jechać do Europy, aby pod komendą białych oficerów strzelać Niemców nad Renem, jak to było już w planie niektórych, bardziej patryotycznych, a śmiałych dziennikarzy francuskich...

Francuzi zawarli układ w sprawie protektoratu tylko z sułtanem marokańskim Mulej Hafidem. Przed laty dziesięciu jeszcze był on prostym poganiaczem wielbłądów. Dzisiaj jest sułtanem-zdrajcą. Może też z łatwością powrócić do nicości, z której wyszedł, a wówczas okaże się, że Francuzi z nikim właściwie swego kunsztownego układu o protegowanie Maroka nie zawarli. Jednakowoż jeszcze nie wiadomo, co naprawdę myśli sam sułtan Mulej Hafid, który, mając przed sobą baterye szybkostrzelne francuskie, przyjął protektorat trzeciej republiki. Wschodnia, tajemnicza, a w tym wypadku istotnie bardzo niepospolita dusza tego władcy, jest niezbadaną. W Hiszpanii, gdzie stosunki marokańskie znają z natury rzeczy lepiej, niż gdziekolwiek indziej w Europie, panuje powszechne przekonanie, że Mulej Hafid myśli o odwecie, i że kiedyś, gdy za pieniądze francuskie uzbroją się lepiej plemiona koczownicze, urządzi on swym czułym protektorom taką niespodziankę, że już żaden z nich więcej bulwarów paryskich nie zobaczy.

Czy z opinii hiszpańskiej przemawia zazdrość, że opieka nad tym smacznym kąskiem dostała się Francyi, a nie Hiszpanii, czy też rzeczywiście Mulej Hafid knuje jakieś „niewdzięczne" wobec Francuzów zamiary, dziś naturalnie nie wiadomo. To tylko jest pewnem, że Mulej Hafid nie jest zwykłym sułtanem i zdrajcą kraju własnego, który sprzedał jego niezależność za cenę własnych wygód, ale także poetą, dzisiaj w świecie arabskim najbardziej cenionym, myślicielem bardzo bystrym, estetą wielkim i naturą kontemplacyjną.

Niedawno w przekładzie hiszpańskim pojawił się największy poemat Mulej Hafida, napisany przez niego przed dwoma laty po arabsku. — Poemat ten, dając pewne wejrzenie do wnętrza duszy sułtańskiej, ma przez to także i polityczne znaczenie, pozwala bowiem domyślać się, nad czem mianowicie pracuje myśl jego twórcy, czem najchętniej bawi się jego bujna fantazya. Poemat zaczyna się od następującej melancholicznej refleksyi: „Z wysokości, na którą wyniósł mnie los, widzę dokoła siebie tylko nisko pochylone głowy. Tak teraz stoję wysoko, że moja wyciągnięta prawica nie może się już spotkać z drugą, ku niej przyjaźnie wyciągniętą prawicą.." Samotność tę swoją chce sułtan-poeta zapomnieć we wspomnieniach. Kiedyś, już bardzo dawno i on był także szczęśliwy. Poganiał wówczas potulne wielbłądy, nie marzył o tem, że stanie się następcą wielkiego Mogreba i kochał gorąco dziewczynę beduińską Aneizę. Los jednak oderwał go od niej na wieki. Otoczony przepychem, przesycony rozkoszami, suł-

---

GUSTAW OLECHOWSKI.

ODKUPIENIE.

NOWELA.

4 (Dokończenie.)

Tu dyktator, uważając miejsce za zupełnie bezpieczne, kazał oddziałowi rozbić namioty i przenocować, zabraniając palić ogni.

Gdzie kto stał, tam upadł na ziemię mokrą, marcowym śniegiem gdzieniegdzie tylko przykrytą, bo sił już nikomu nie starczyło stać o głodzie. Przed rankiem mowy nawet być nie mogło o furażu dla ludzi i koni. Część furgonów po drodze gdzieś zbłądziła i ciągle jeszcze, i przez noc całą słychać było po lesie trzask korzeni i krzaków, stękanie kół obładowanych i przekleństwa woźniców.

Paweł zdjął siodło z siwka, czaprak wojłokowy na ziemi rozłożył, legł, przykrył się burką i drżąc z zimna, rzężąc piersiami, próbował zasnąć.

Zasypiał.

Szczęk broni, parskanie koni, gawędy ludzi zlewały się potrochu w jego świadomości w jakieś dalekie pieśni, jakby anielskie chóry.

Światłość ujrzał wokół, rycerzy w białych zbrojach, srebrzystych, na białych koniach. Siwek jego był biały zupełnie. Rycerzy była moc nieogarniona, stali biali, jak las brzozowy. Nie, nie stali. Szli w pochodzie tryumfalnym z pieśnią na ustach. Wkraczają do miasta wielkiego. Ludność ich wita, strzemiona całuje. Same kobiety i małe dzieci i zgrzybiali tylko starcy, bo mężczyźni wszyscy co do jednego, wszyscy za nim idą, rycerze biali.

Jadą, a pod kopytami kości poległych chrzęszczą, dużo, dużo i miasto całe w ruinach i trupów masa, góra cała, ale nad trupami nie unoszą się kruki i sępy, tylko orły i sokoły. Ale płaczu nie słychać, tylko śpiew radosny i tryumfalny.

Co to? Świt?

Drzewo w sągach płonie. Ciepło ogrzało twarz Pawła i zbudziło. Zerwał się stary.

W obozie ruch. Z nadeszłych w nocy furgonów wyciągają ludzie furaż, inni idą i jadą do wsi pobliskich po siano dla koni i żywność dla ludzi.

Sztab objeżdża las dla zbadania terenu. Pikiety jadą na stanowiska. Paweł był tak zachrypnięty, że głosu zupełnie z siebie wydobyć nie mógł. Sen go jednak pokrzepił, a gdy sobie przypomniał, że przecież dzień wczorajszy był zwycięstwem, bo nieprzyjaciela odparto z bardzo małemi stratami, radość i otucha ogrzała go do reszty.

Suszył się potem przy ogniu, przygwizdując mazurka.

Dzień przechodził spokojnie.

Było już pod wieczór, gdy pikiety stojące na skraju lasu dały znać, że nieprzyjaciela widać w lesie z kilku stron. Obóz porwał się na nogi. Paweł znalazł się tuż przy eskorcie dyktatora, który wydawał rozkaz zgromadzenia się na grobli pomiędzy mokradłami. Grobla była nisko położona, więc zasłonięta nieco od strzałów, i prowadziła do szerokiej drogi, którą w razie potrzeby oddział ujść mógł w stronę Wełecza.

Wkrótce na grobli znalazł się sam dyktator ze sztabem i eskortą, w której był i Paweł, a obok tłoczyły się bezładnie wszystkie części oddziału, zwinięte w kupę, konie, ludzie, wozy i oficerowie, jak mogli porządek utrzymywali, gdy w tem z kilku stron odrazu sypnął grad kul karabinowych, kartaczy, głównie z za gajnika, który wyżej mokradli ciągnął się na znacznej przestrzeni.

Tu i owdzie padł trup i ranny. Ludzie poczęli szemrać, że ich w pułapkę wpakowano. Wszystkie twarze zwróciły się na sztab. Oficerowie stali na grobli nieruchomo w największym ogniu, pod gradem kul, które cudem iście omijały generałów, raz w raz czapkę któremu zrzucając, dziurawiąc płaszcz, dzwoniąc o szablę. Jakiś oficer, tchórzem podszyty, ukląkł na ziemi i zaczął się głośno modlić.

Pawła niepokoił ten stan rzeczy. Nasi ginęli, a odpowiadać na strzały nie można było, bo nie wiedzieć gdzie nieprzyjaciel stoi. Las gęsty, zagajnik zasłonia horyzont, a tamci strzelają zdaleka ponad drzewami, wiedząc widocznie, gdzie nasze oddziały.

Teraz słychać było „ich" komendę na trąbkach strzeleckich. Paweł się wsłuchał. Znał je dobrze, pamiętał. W miarę sygnałów czytał w dźwiękach i tłomaczył głośno obok stojącemu generałowi Bentkowskiemu, który wojska tego nie znał:

— Czwarta rota strzelecka, rozsypać się w tyraliery.

— Stój.

— Rezerwy tyralierskie naprzód.

— Trzecia rota strzelecka w pomoc.

— Tyraliery do zboru.

— Tyraliery cofnąć się.

— W tył.

W tem pułkownik Rochebrun zaczął głośno i okrutnie kilku oficerom wymyślać po francusku. Ci się bronili.

Paweł nic nie rozumiał, ale widzi wkrótce, że pułkownik Dąbrowski, oraz Baliński, uścisnąwszy dłoń Rochebruna, podchodzą z nim do dyktatora i Baliński mówi:

— Panie generale, pozwól nam trzem wziąć garść ludzi na ochotników, pójdziemy w las, znajdziemy tyraliery i uciszymy ich.

Jakoś w chwilę potem paruset kosynierów i piechoty i kilkudziesięciu kawalerzystów spieszonych z Pawłem na przodzie ruszyło w zagajnik z przeraźliwym krzykiem „Hura!" jakby ich było tysiące.

Paweł w lewym ręku karabin trzymając, prawą szablisko nad głową uniósłszy, smyrgał pomiędzy sosnami, skąd trąbki słychać było.

Już, już ujrzeli pierwszych z łańcucha. Paweł przystanął za sosną, zdmuchnął z karabinka najbliższego strzelca i dalej rąbać przerażonych, którzy ani myśleli o tak zuchwałem natarciu.

Kosynierzy pracowali w tym marcowym zimnie aż do potu.

Po zachodzie słońca już to było, więc ciemność skryła wkrótce wojska, trupów, rannych i cisza las zaległa.

Drogą do Wełecza snuły się oddziały, jak mary, uchodząc z matni obronną jeszcze ręką.

Paweł po tych dwóch dniach zwycięskich czuł, że nowe w niego wstąpiły siły, zdawało mu się, że wszystko będzie jak najlepiej, że partyzantka jest świetnym systemem wojny w tych warunkach, że życie jego nie zejdzie w pohańbieniu i że sny jego się wyśnią.

To też rozpacz prawdziwa go ogarnęła w Wełeczu, gdy po jednodniowym postoju dostał rozkaz o 4 rano, by siadać na koń, gdyż wraz z dwudziestką gewaltygierów odprowadzi dyktatora do Opatowca nad Wisłą, do granicy galicyjskiej, gdyż dyktator nie może ciągle przy jednym oddziale pozostawać, a i oddział ten na kilka mniejszych musi się pokruszyć, bo jest, jak na partyzantkę, za duży, nieruchliwy.

Z okropnem jakiemś przeczuciem w duszy siadał na koń.

W pół godziny potem już kłusowali gościńcem ku Wiśle. Szpica ułańska, za nią dyktator, sztab, rotmistrz Dobrzański, pułkownik Ulatowski, generałowie Waligórski i Jeziorański, pułkownik Bożysławski, główny intendent Winnicki, Pustowójtówna, czterech adjutantów, szef sztabu Bentkowski, za nimi Paweł z dwudziestką gewaltygierów, galopenów i eklererów, razem ze 40 koni.

Obóz jeszcze spał, gdy wyjeżdżali dowódcy.

Na pierwszym postoju dowiedział się Paweł, że gdy eskorta odprowadzi dyktatora do Galicyi, wróci i przyłączy się do któregoś z oddziałów.

To go nieco uspokoiło. Wytłumaczył sobie, że dowódcy jadą pewnie do Krakowa po kasę, albo na naradę z rządem narodowym. A co do oddziału, to rzeczywiście, że 3000 ludzi w jednej partyi, to zadużo na partyzatnkę, bo i o furaż trudno i nieruchawy taki duży oddział i obozować niema gdzie. A mały oddziałek 100 do 200 ludzi wszędzie we wsi przenocuje, w lesie łatwo się skryje, u jednego dziedzica się pożywi, a wojskom we znaki się dać może.

Kłusował więc już teraz Paweł raźniej i spokojny. Nawet szpica zluzował i mknął naprzód po znajomym gościńcu na sto kroków przodkiem, choć mu tam w piersiach kłuło co nie co, ale nic to, kiedy człowiek nie gnije w bezradnem stękaniu i czekaniu na boskie zmiłowanie, tylko czyściec oto przechodzi, żeby do nieba trafić.

Ale w Opatowcu, nad brzegiem Wisły znów brwi się Pawłowi zmarszczyły, bo ujrzał, że liczni ludzie z oddziału, bocznemi drogami wprzód zdążyli i w popłochu na promy i w łodzie siadają, by do Galicyi uciekać. A nawet broń na komorze oddają.

Febra nim zatrzęsła.

Spiął kolanami siwka i stanął nad rzeką, gdzie oficerów paru z koni schodziło.

Zwrócił się do adjutanta.

— Co mam robić, panie pułkowniku, ja i eskorta gewaltygierów?

Adjutant zwrócił się ku wodzie i wskazując ręką czółno, w którem dyktator odbijał od brzegu sam, z Pustowojtówną tylko, rzekł cicho, smutno:

— Za dyktatorem.

— Wedle rozkazu.

I skoczył Paweł konno na prom z ułanami. Serce mu biło gwałtownie, głowę miał gorą-

tan tęskni do dawnego a niezapomnianego nigdy snu szczęśliwej młodości. Sen ten był czarowny i piękny, jak nigdy już nic innego potem, chociaż nie siedział on wówczas na złotem siodle, a jego Aneiza miała na bronzowej swej szyjce tylko skromny miedziany naszyjnik — jak dowiadujemy się z poetyckich wynurzeń sułtana. — Ale za to oboje zakochani „byli, jak dwie tajemnice, ukryte na piersiach ciemnej i bezgwiezdnej nocy". W cieniach tej nocy ukrywali swoje szczęście i rozstawali się z sobą tylko nad ranem, kiedy język różowiącej się na wschodzie zorzy groził opowieścią o ich szczęściu także i innym".

Z płomienną, właściwą swej rasie fantazyą, sułtan opisuje ten ideał swojej młodości, tę swoją Beatryczę beduińską. „Była ona księżycem dla mnie, a horyzontem jej było moje serce. Jak gazela pląsała ona na równinie moich oczu, a oczy jej, smutne i wierne, spoglądały na mnie, jak oczy ranionego wielbłąda". Ten obraz biednej Aneizy nie bledni w sercu poganiacza wielbłądów nawet wówczas, kiedy zostaje on sułtanem i emirem wszystkich prawowiernych. „Smutkiem napełniają mnie pieśni moich nadwornych śpiewaków — powiada on dalej. — Najpiękniejsze zaś tańce moich hurysek na puszystych kobiercach nie pozwalają mi zapomnieć o tych twoich nagich nóżkach, którymi zaledwie dotykałaś rozpalonego piasku pustyni".

Lecz zaraz potem budzi się w nim duma muzułmanina wraz z jego gorącą wiarą i groźnie woła: „Ale któż śmie powiedzieć, że umarł Islam i więcej nie zmartwychwstanie? Czarne są od kłamstwa usta jego i obrzydliwości pełne jego usta. Ogień jest nieśmiertelny i niezmożony, jak ogień, są święte nauki Proroka. Ach wy, małowierni! Czyż możecie wątpić, kiedy muezin woła z minaretu, do modlitwy wzywając? Czyż potrzeba wam, aby sam archanioł Gabryel otworzył wasze piersi i wymiótł z nich nieczystość wszelką? Bliskim jest czas, bliskim—powiadam wam. Cierpliwości—szepce mi Bóg. I dopóki nad głowami naszemi nie zabłyśnie znowu dawna nasza gwiazda, cierpliwie niech będzie cudzoziemskie perły na chwałę przyszłą Proroka. A potem niechaj ostrze miecza będzie naszą ostatnią drogą do zwycięstwa! Noc dzisiaj śpiewa moje pieśni szeptem, i w tajemnicy, ale dzień jutrzejszy powtórzy je już w blasku słońca głośno i otwarcie".

Tak marzy sułtan marokański, który sam o sobie powiada, że największą dla niego słodyczą jest „słodycz składania wierszy". Niewinna ta zabawka świeżo pozyskanego pupila jest złą wróżbą dla czułych jego opiekunów. Wśród szmeru wonnych i chłodnych fontan w pałacu swoim, Mulej Hafid snuje myśl wyzwolenia z pod tej niepożądanej opieki. Ubiera ją w misterną formę poezyi, pełnej przenośni fantastycznych i porównań obrazowych, ale forma ta nie zmienia jej treści, jeśli przeciwnie zwiększa polityczne znaczenie tej poezyi. Mieszkańcy Maroka są niezupełnie jeszcze dziećmi przyrody. Poezye biorą one za prawdę barwną bajkę za rzeczywistość, — o czem przekonają się jeszcze Francuzi.

Kronika sportowa.

(Rozwój automobilizmu. — Przemysł automobilowy. — Fabryki w Puteaux. — Zawody balonów w Saint Cloud. — Śmierć Leloupa. — Samobójstwo lotnika. — 128 wypadków śmierci).

W szeregu sportów zajął automobilizm stosunkowo szybko bardzo poczesne miejsce, a równocześnie stał się ważną gałęzią przemysłu, zwłaszcza we Francyi, a następnie w Niemczech, we Włoszech, a nawet w Austryi. Jakie rozmiary przybrał przemysł automobilowy we Francyi, świadczy artykuł jednego z pism sportowych, opisujący fabryki de Dion-Bouton w Puteaux.

Fabryki owe tworzą sporo miasteczko. Niedawno dokupiono 20 tysięcy metrów kwadratowych ziemi na rozszerzenie terenów fabrycznych, obecnie zaś przeróżne pracownie i warsztaty pokrywają powierzchnię 80 tysięcy metrów kwadratowych. Liczba robotników wynosi obecnie przeszło sześć tysięcy. Produkcya na rok 1911 została obliczona na sześć tysięcy wozów, ale zamówień nadeszło tyle, że musiano rozszerzyć program pracy i zbudować o tysiąc automobilów więcej.

Fabryka Dion-Bouton pracuje prawie wyłącznie na wywóz. Automobile jej wyrobu posiadają tę zaletę, że nadają się do wszystkich warunków. Inżynierowie i dyrektorowie firmy objeżdżają świat cały i corocznie odbywają konferencye z przedstawicielami firmy, których jest około 800. Przedstawiciele ci przedkładają spostrzeżenia i doświadczenia swoje, tudzież życzenia odbiorców, a wszystko to inżynierowie bardzo skrupulatnie notują i uwzględniają przy konstrukcyach nowych typów.

Oczywiście tylko automobil pierwszej klasy może w światowej konkurencyi przez cały szereg lat utrzymać się na zdobytem stanowisku. Ażeby udowodnić, że firma Dion-Bouton jest pierwszorzędną, wystarczy zanotować ten jeden choćby fakt: Wysyła ona corocznie prawie tysiąc wozów do Stanów Zjednoczonych, gdzie już panuje wielka nadprodukcya w tej gałęzi przemysłu i gdzie zaprowadzono cło od obcych automobilów, wynoszące 45 procent wartości każdego wozu. W dodatku Stany Zjednoczone wywożą do Europy mnóstwo automobilów.

Ażeby się utrzymać na takiem stanowisku, potrzebne są ogromne wysiłki. Przedewszystkiem konieczną jest rzeczą używanie doborowych materyałów i ciągła kontrola nad niemi. Oczywiście doborowy materyał jest bardzo drogi i ta okoliczność jest powodem, że firma Dion-Bouton w walce konkurencyjnej nie zna obniżania cen i kaptowania taniością odbiorców. Ale też mylą się te fabryki, które sądzą, że zapewnią sobie zbyt, jeżeli puszczą w świat kilkaset automobilów po cenach prawie darowizny. Firma Dion-Bouton każdego roku z całą sumiennością oblicza ceny każdego typu automobilów, ogłasza je i nigdy od nich nie odstępuje.

Zajmującem jest układanie programu na cały rok. Każdy przedstawiciel otrzymuje corocznie z końcem czerwca zbiór typów, które fabryka zamierza zbudować i w świat puścić. Obok każdego typu oznaczona jest jego cena, a dalej prowizya dla przedstawiciela. W ciągu trzech tygodni przedstawiciel odpowiada, ile wozów potrzebuje przypuszczalnie na rok najbliższy, dodając przytem swoje uwagi. Otrzymawszy odpowiedź przedstawiciela, firma w ciągu 4 tygodni zawiadamia go, ile automobilów otrzyma. Z reguły tak się dzieje, że przedstawiciele otrzymują o 30 proc. mniej automobilów, niż zamówili. Firma z programu pracy wyklucza szybką robotę, tak zwaną „fuszerkę".

Automobile tej firmy są jeszcze po 10 latach zupełnie zdolne do użytku. Te zalety, które im firma przypisuje, posiadają one w rzeczywistości. Fabrykacya odbywa się wielkiemi seryami. Z poszczególnych typów buduje ona po 1000 do 1500 automobilów, a są serye, obejmujące 2500 wozów. Ale też automobile, fabrykowane w tak wielkich seryach, posiadają budowę bardzo dokładną, a po upływie lat wymiana zużytych części odbywa się z zupełną łatwością, bez żadnych poprawek.

Przejdźmy teraz do balonów, które w ostatnich latach z wielu i rozmaitych powodów zostały zaniedbane. Otóż niedawno odbyły się w Saint Cloud zawody w jeździe na odległość balonów kulistych o nagrodę Mariusa Dubonneta. W oznaczonym dniu około południa startowało 18 balonów. Lekki wiatr pędził je ku zachodowi w kierunku oceanu Atlantyckiego. Przeważna część uczestników, obawiając się zapędzenia na morze, wylądowała przedwcześnie w ciągu nocy.

Jazda była bardzo utrudniona skutkiem dotkliwego zimna i bardzo ciemnej nocy. Jeden z aeronautów, Jules Leloup, został zapędzony nad morze i niewątpliwie utonął. Wskazuje na to fakt, że pewien parowiec norweski spostrzegł na falach balon, do połowy z gazu wypróżniony, nie mający załogi. Marynarze zdołali wyłowić balon na pokład okrętu. Przedmioty, znalezione w łodzi balonu, zbadał francuski Aeroklub w Paryżu. Barograf podaje dokładnie przebieg podróży. Balon w pobliżu wybrzeża opadł na wysokość 300 metrów, a kierownik utrzymywał go na niej przez pewien czas. W trzy kwadranse później, jak to wykazuje linia barografu, nastąpiło zupełne opadnięcie. Prawdopodobnie Leloup, dobry pływak, usiłował dostać się do brzegu, sądząc, że jest on niedaleko, ale wreszcie wyczerpał siły i utonął. Leloup był bardzo doświadczonym aeronautą i wykonał bez wypadku przeszło 100 lotów. Liczył lat 50. Balon, którym jechał, nazywał się „Zodiac-Centaure". Przed 12 laty balonem tym hrabia de La Vaulx dostał się z Francyi do Rosyi, przeleciawszy 1950 kilometrów. Był to rekord dystansowy, który się utrzymał przez 11 lat.

Zwycięzcą w zawodach w Saint-Cloud został Jerzy Blanchet, który w towarzystwie René Dumonta, zdołał się wznieść na wysokość 3 do 4 tysięcy metrów i przez to dostać się w prąd powietrza, wiejący ku południowi. Balon dopłynął do Pireneów, gdzie wylądował, przeleciawszy 700 kilometrów. Wszyscy inni aeronauci wylądowali także szczęśliwie, brakuje tylko Leloupa.

Niedawno doniósł telegram, że w Buc koło Wersalu, lotnik Verrett popełnił samobójstwo w ten sposób, iż z wielkiej wysokości runął na ziemię ze swoim aeroplanem. Pośród 128 wypadków śmiertelnych, zapisanych w kronice lotnictwa francuskiego, jest to pierwsza śmierć dobrowolna. Verrett, pochodzący z Belgii i liczący zaledwie 23 rok życia, był mimo tak młodego wieku naczelnym instruktorem szkoły lotniczej w Buc pod Wersalem. Należał do najodważniejszych i najlepszych lotników. W środę był w Paryżu i pokłócił się ze swoją narzeczoną o drobnostkę, która atoli Verretta bardzo zirytowała. Gdy narzeczona nie chciała ustąpić, Verrett zawołał: „A więc mnie nie kochasz. Zabiję się". Po tej scenie powrócił zaraz automobilem do Buc i tam wzniósł się w powietrze na aeroplanie. Wyglądał jak zwykle, ale jeden z przyjaciół jego spostrzegł, że przed startem całował fotografię swojej narzeczonej. Verret wzniół się w powietrze i przez całą godzinę krążył krzywiznami w sposób niesłychanie zręczny, budząc ogólny podziw. Nagle począł wznosić się w górę. Znalazłszy się na wysokości 600 metrów urządził gwałtowny spad pod kątem 45 stopni, nie odstawiając motoru, co oznacza pewną śmierć. W dodatku pochylił się naprzód i ręce wzniósł w górę. Maszyna runęła na ziemię i roztrzaskała się na drobne szczątki, a zwłoki Verreta przedstawiały krwawą masę. W pięć minut potem przybyła na miejsce katastrofy jego narzeczona. Przybyła zapóźno. Na widok zwłok zemdlała.

---

cą. Zsiadł z konia, bo Siwek niespokojny był na promie. Lewą ręką konia trzymał, a w prawej lancę ściskał i patrzył groźnie na stronę austryacką — i nie wierzył oczom.

Na brzegu stoją huzarzy węgierscy. Granatowe mundury, srebrem szamerowane. Ten sam pułk, który rozbroił Ramorinę — ongi.

Prom przybija.

Ułani wyprowadzają konie. Siwek się uparł, nie chciał wyjść. Nim się z nim Paweł uporał, patrzy, a huzarzy odbierają broń, karabiny, i konie.

Paweł poczuł zimny pot na czole.

W głowie mu huczały słowa jego własnej spowiedzi, w on czas na Jasnej górze.

— Broń złożyłem, choć... żyję.

A potem słowa modlitwy:

A że już drugi raz w życiu broni nie złożę, tak mi Panie Boże dopomóż.

Naraz cały ból, smutek, wstyd trzydziestu lat zgniótł mu tak serce, pierś, że oddech stracił, powietrza chwycić nie mógł.

Potem znów, jak miech kowalski, dyszał ciężko. Stanął na łajbie.

Wachmistrz huzarów zbliżył się do niego, dając jakiś rozkaz po niemiecku i zapisując coś w notatnik.

Paweł się nie ruszył.

Inny huzar podszedł do Pawła i wziął go za szablę. Puścił stary swego Siwka, wyrwał się huzarowi, do tyłu się cofnął i krzyknął ochrypłym głosem:

— Psiakrew, drugi raz broni nie złożę. Ja nie taki, ja chłop, i jeszcze mam syna, niegorszego.

Przechylił lancę, zatopił ją w brzuchu wachmistrza, ... złowieszczym zgrzytem szablisko z pochwy wyciągnął, runął na Węgrów — w piasek, krwią go czerwieniąc własną, legł, do Wisły głową — zsiekany szablami huzarów.

Trzeci Maj jest dniem T. S. L.

Niechaj każdy w tym dniu ofiaruje grosz na szkoły, czytelnie, bursy i ochronki kresowe. —

Kronika.

Kraków, 24 kwietnia.

Zebranie członków polskiego stronnictwa demokratycznego, celem wysłuchania sprawozdania ze zjazdu lwowskiego, odbędzie się w piątek, 26 kwietnia b. r. o godz. 7, w lokalu Towarzystwa demokratycznego (Plac Szczepański l. 3). — Uprasza się o liczny udział członków, bez względu na otrzymanie osobistego zaproszenia.

Wystawa prac kobiet polskich w Pradze. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w Krakowie, w lokalu stowarzyszenia nauczycielek obrady delegatek wszystkich komitetów wystawy prac kobiet polskich w Pradze. Na zebranie przybyły z Warszawy pp. Papieska i Stokowska, z Poznania p. Stablewska, ze Lwowa pp. Lewicka, Reutt i Aleksandrowiczówna; z Krakowa wzięły udział pp. Pogonowska, Barańska, Straszewska, Strokowa i Domańska. Obradom przewodniczy inspektor p. Seweryn Udziela. W obradach bierze także udział bawiący jeszcze w Krakowie, prezes klubu czesko-polskiego w Pradze red. Franciszek Hovorka. Dzisiaj zostanie uchwalony i ustalony cały szczegółowy program wystawy, która zostanie otwartą dnia 15 czerwca b. r. w Pradze.

Bolesny cios spotkał w tych dniach znanego poetę i powieściopisarza, Władysława Orkana. Przed dwoma tygodniami przybył poeta do Krakowa celem poddania się operacyi wyrostka robaczkowego. Operacyi niebezpiecznej, bo w stanie zapalnym, dokonał szczęśliwie prof. dr Rutkowski. Tymczasem w kilka dni po dokonaniu operacyi niespodziewanie zmarła na wsi, w stałem miejscu pobytu poety, w Porębie Wielkiej, żona jego, ś. p. Marya ze Zierzyńskich. Przyjaciele poety byli zniewoleni użyć wszelkich środków ostrożności, aby straszna wieść nie dotarła do niego i nie odbiła się fatalnie na rekonwalescencie. Tajemnicę utrzymano przeszło półtora tygodnia, aż wreszcie, gdy Orkan, zaniepokojony zbyt długiem brakiem wieści z domu, chciał jechać do gór, powiedziano mu całą prawdę.

Pogrzeb ś. p. Maryi Orkanowej-Smreczyńskiej odbył się w niedzielę dn. 14 kwietnia. Trumnę ze zwłokami, przybraną w wieńce z choiny smrekowej, sprowadzono z Poręby Wielkiej do Niedźwiedzia, gdzie ją pochowano na cmentarzu parafialnym przy udziale okolicznej inteligencyi, przyjaciół poety z Krakowa i tłumów ludu, przejętego żalem, którego wdzięczność nieginącą zaskarbiła sobie ś. p. Marya, będąc dawniej przez parę lat zawiadowczynią urzędu pocztowego w Niedźwiedziu.

Udział Polski w Muzeum międzynarodowem w Brukseli omówi dr Józefa Joteyko, przewodnicząca sekcyi polskiej Muzeum, kierowniczka uniwersyteckiego laboratoryum psychologicznego w Brukseli na publicznej konferencyi, która odbędzie się we czwartek, 25 b. m., o godz. 6 po poł. w sali Towarzystwa Lekarskiego (Radziwiłłowska 4). Karty wstępu wydaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

I. koncert polski orkiestry wiedeńskiego „Konzertverein" pod dyrekcyą G. Fitelberga odbędzie się jutro. Program zawiera następujące interesujące nowości: L. Różyckiego „Bolesław Śmiały" i „Mona Liza", G. Fitelberga „Pieśń o sokole", M. Karłowicza „Stanisław i Anna Oświęcimowie". Na koncert pozostały jeszcze nieliczne bilety, nadto jutro otrzyma kasa Starego Teatru do sprzedaży bilety na miejsca dostawione. Autor „Bolesława Śmiałego" i „Mony Lizy" będzie obecny na koncercie.— Ze Lwowa przybywają reprezentanci czterech pism codziennych i grono osób ze świata muzykalnego.

Z Towarzystwa filozoficznego w Krakowie. Dzisiaj, 24 kwietnia, o 6 po południu odbędzie się w seminaryum filozoficznem przy ulicy św. Anny l. 12 (na dole) zebranie naukowe, na którem dr Józef Zanietowski wypowie odczyt na temat: „Z pogranicza neurologii i psychofizyologii". Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny dla członków Tow. filozoficznego i wprowadzonych przez nich gości.

Egzamin na nauczycielki robót ręcznych kobiecych rozpocznie się w krakowskiem seminaryum naucz. żeńskiem w dniu 9 maja. Podania ostemplowane należy wnosić do dyrekcyi tego zakładu najpóźniej do 3 maja z dołączeniem świadectwa dotychczasowych studyów, metryki urodzenia, świadectwa moralności i fizycznego uzdolnienia.

Z teatru. W poniedziałek nadchodzący dnia 29 bm. wystawiona będzie po raz szósty tragedya T. Konczyńskiego „Demostenes", który, jak to przewidywaliśmy, zdobyła wybitne powodzenie na scenie krakowskiej. Poniedziałkowe przedstawienie tej sztuki dane będzie po cenach do połowy zniżonych, aby umożliwić młodzieży szkolnej ujrzenie „Demostenesa". Zwracamy na to uwagę rodzicom i pedagogom. Początek przedstawienia o g. 7 wieczorem.

Fałszywy alarm. Wczoraj w południe zawezwano telefonicznie straż pożarną na ulicę Dietlowską l. 21. Stwierdzono, że alarm był fałszywy, nie zdołano jednak wyśledzić, kto to uczynił.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym 39-letnią agentkę handlową Maryę Kwakową, pochodzącą z Nowego Targu, żonę wyrobnika. Prowadziła ona grupę ludzi do Prus, nieposiadających żadnych legitymacyj. Aresztowana pobrała od emigrantów po 40 koron, za ułatwienie im przejazdu do Prus, a na koszta podróży z Jordanowa do Mysłowic 40 kor. Była ona już raz aresztowaną za podobne nadużycia.

Prof. Franciszkowi S., zamieszkałemu przy ul. Szlak l. 6, skradziono wczoraj z niezamkniętego przedpokoju popielate damskie futro, wartości 250 koron.

Sąd karny w Czortkowie poszukuje przemysłowca Mendla Rosenkranza, za zbrodnię oszustwa.

Wczoraj aresztowano 17-letniego Władysława Zycha w chwili, kiedy sprzedawał sporą ilość ołowiu i cynku. Przedmioty te skradł aresztowany prawdopodobnie przy jakiejś budowie.

Z kraju.

Oświęcim 22 kwietnia. (Trasa kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim. — Budowa nowego mostu na Sole).

W zeszłym tygodniu odbyło się ustalenie trasy mającej się budować nowej kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim. Na budowę tę otrzymali wstępne koncesye pp. Umlauf ze Żywca, poseł Hempel z Malca i p. Rudziński, właściciel Osieka obok Oświęcimia. W ustaleniu trasy brali udział prof. Pomianowski ze Lwowa, inżynier Schechter, Kress i Glasser, zaś na miejscu w Oświęcimiu udzielił informacyj burmistrz Mayzel i sekretarz sekcyi galicyjskiego Związku fabrycznego dr Reich. Nowa kolej przebiegać będzie następujące miejscowości: Żywiec stacya, Zadziele ad Żywiec, przystanek osobowy i ładownia (duże kamieniołomy i fabryka zapałek), Międzybrodzie, stacya (wydatny eksport drzewa), Porąbka, przystanek osobowy i ładownia (eksport siana, miejsca klimatyczne), Czaniec-Kobierniec, przystanek osobowy i ładownia (fabryka papieru, wydatny eksport drzewa), Kęty, stacya (obecna kolej Kalwarya-Wadowice-Kęty-Biała) Malze, przystanek osobowy i ładownia (produkta rolne), Osiek, stacya (duży browar i cegielnia, eksport produktów rolnych), Grojec, przystanek osobowy i ładownia (eksport ryb), Zaborze, przystanek osobowy (produkta rolne) i Oświęcim stacya, gdzie nastąpi połączenie tej kolei lokalnej z państwową Oświęcim-Skawina-Kraków. W sierpniu zostaną wypracowane plany przesłane ministerstwu kolejowemu poczem utworzone będzie konsorcyum i rozpocznie się budowa tej nowej kolei lokalnej, mającej dla zachodnio-południowej połaci kraju ogromne gospodarskie znaczenie.

Wskutek interwencyi i czuwania reprezentacyi miasta Oświęcimia i poparcia posła dr Łazarskiego tudzież ministra dla Galicyi Długosza, jak też ministra skarbu dr Zaleskiego, sprawę budowy nowego mostu żelazno-betonowego na rzece Sole pod Oświęcimiem, należy uważać za załatwioną po myśli interesów miasta i kraju. Niewątpliwie w najbliższych tygodniach przystąpi rząd do budowy tego mostu.

Sułkowice, 22 kwietnia. (Ku czci Zygm. Krasińskiego). W niedzielę ubiegłą wygłosił w sali szkoły ludowej p. Jan Magiera, profesor gimn. z Krakowa, odczyt o Zygmuncie Krasińskim. Prelegent uwydatnił te momenty dziejowe i biograficzne z życia, działalności poety, które popularnie mogą być zrozumiane i mogą przyczynić się do poznania poety przez szersze warstwy ludowe. Opowiedział tedy dzieje roku 1812, powstanie listopadowe, chwile smutne z r. 1846 i na tle historycznem omówił znaczenie „Irydyona", „Nieboskiej", „Przedświtu", „Psalmów" oraz utworów innych. Nie treść i osnowa utworów, ale myśl przewodnia i idea w nich wyrażona posłużyły mowcy do uastępnienia słuchaczom poety-myśliciela, wieszcza tak trudnego do spopularyzowania.

Tarnów 22 kwietnia. (Subwencye Kasy oszczędności). Z czystego zysku, wynoszącego 99.672 K 82 hal, przeznaczyła Kasa oszczędności na cele dobroczynne i powszechnie użyteczne następujące subwencye: na restauracyę kościoła katedr. w Tarnowie 1500 K, na ukończenie budowy kościoła na Strusinie 1000 K, na budowę kaplicy przy szkole wydz. żeńskiej 300 K, dla internatu semin. naucz. 200 K, na restauracyę kościoła w Zawadzie 200 K, na organy w kościele na Strusinie 250 K, dla tow. „Sokół" 300 K, dla męskiego towarz. Wincentego a Paulo 300 K, dla żeńskiego 300 K, na dom przytułku i pracy 300 K, na Dom dla nieuleczalnych 700 K, na ubogich m. Tarnowa 600 K, dla ochronki na Grabówce 300 K, dla tow. „Ojczyzna" 200 K, dla tow. „Praca" 200 K, dla tow. „Praca" na budowę tanich mieszkań 800 K, dla wdów i sierót stow. inwalidów „Gwiazda" 200 K, dla weteranów z r. 1863 50 K, dla stow. Bikur-Cholim 200 K, dla stow. Jad Charuzim 100 K, na dom modlitwy na Strusinie 250 K, dla stow. Talmud Tora 100 K, dla stow. „Nossattamita" i „Menochem Abeilam" 100 K, dla ochronki dzieci izrael. 200 K, dla ochronki na Strusinie 200 K, dla internatu św. Stanisława 200 K, dla stow. Oświaty lud. 200 K, dla korpusu wakacyjnego 200 K, dla bursy św. Kazimierza 500 K, dla zakładu braci Alberta 500 K, dla bursy terminatorów 100 K, dla kursów żeńskich 200 K, dla pryw. gimnazyum żeńskiego 150 K, dla ochotn. straży pożarnej 200 K, na kuchnię dla ubogich uczniów szkół ludowych 300 K, dla stow. „Pracy kobiet" na tanią kuchnię 150 K, dla szkoły kucharek pod wezw. św. Zyty 100 K, na wsparcie dla ubogiej młodzieży 200 K, dla kuchni izrael. szkoły lud. 200 K, dla stow. ku wspieraniu ubogich uczniów izrael. 100 K, dla stow. „Opieki nad młodzieżą szkół średnich" 300 K, dla stow. „św. Rocha" 100 K, dla stow. „Braterstwo" 100 K, dla muzeum seminaryum duchownego 500 K, na Bibliotekę chrześc. 100 K, dla T. S. L. jako dar grunwaldzki 500 K, na Park Jordana 300 K, dla Pomocy koleżeńskiej uczniów szkół średnich po 200 K, dla Tow. muzycznego 250 K, dla tarn. Koła T. S. L. 200 K, dla Tow. ogrodniczego 200 K, dla komitetu opieki nad terminatorami 100 K, oraz na budowę kościoła w Janowicach 100 K.

Ze świata.

Uczczenie zasłużonego uczonego i lekarza. Z Warszawy donoszą: W dniu onegdajszym, na posiedzeniu nadzwyczajnem Tow. naukowe warszawskie uczciło zasługi jednego z inicyatorów i założycieli tej instytucyi, lekarza-profesora Ignacego Baranowskiego. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie instytucye naukowe polskie, mianowicie: Towarz. Przyjaciół nauk w Poznaniu, Akademii umiejętności w Krakowie, uniwersytet Jagielloński, Towarz. lekarskie krakowskie i wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego, który mianował prof. Baranowskiego doktorem „honoris causa". Na cześć prof. Baranowskiego wybito medal, który protektor Towarzystwa, hr. Józef Potocki wręczył odbity w złocie. Na uroczystości wczorajszej przemawiali, między innymi, prezes Tow. naukowego Aleksander Jabłonowski, protektor Towarzystwa, hr. Józef Potocki, sekretarz generalny Tow., Franciszek Puławski i inni. Cały obchód miał przebieg niezwykle uroczysty i serdeczny. Warszawskie Towarzystwo lekarskie w uczczeniu zasług prof. Baranowskiego — mianowało go swoim członkiem honorowym.

Z kroniki bandyckiej w Królestwie. „Kuryer Warsz." donosi: W tramwaju, jadącym do Mokotowa, napadli dwaj bandyci na woźnego Tow. kolei podjazdowych, chwycili go za ręce i przyłożywszy mu do głowy lufy rewolwerów, zrabowali mu 420 rubli i rewolwer, poczem zbiegli. Konduktor tramwaju był tak przerażony, że napadniętemu nie poszedł z pomocą, a w wozie więcej nie było nikogo.

Rewizye i aresztowania. Z Łodzi donoszą: W Zgierzu i okolicy, żandarmerya dokonała licznych rewizyj, których wynikiem jest aresztowanie 12 osób, poszukiwanych przez policyę, jako członków grupy rewolucyonistów-mścicieli. Skonfiskowano 4 brauningi i mnóstwo nabojów.

Ofiary pożaru. Pisma warszawskie donoszą: We wsi Piławie spaliło się w niedzielę 12 chat gospodarskich i 15 stodół. W płomieniach zginęło troje ludzi. Pożar wybuchł od iskier ognisk biwakujących w Piławie żołnierzy.

Prześladowanie żydów w Rosyi. (Pod datą 3 b. m.) z Jekaterynburga (miasto gubernialne na Uralu) telegrafują do pism petersburskich, że gubernator tutejszy wydał tajny cyrkularz, na mocy którego policya rozpoczęła represye względem mieszkających tu żydów. Sporządzono spisy „bezprawnych", wskutek których wysłany zostanie z miasta cały szereg rodzin żydowskich.

Szkorbut głodowy w Rosyi. Do „Rjeczy" telegrafują z Orenburga: Na tle panującego od kilku miesięcy strasznego głodu, wśród ludności okręgu turgajskiego szerzy się w okropny sposób epidemia szkorbutu. W dwóch tylko powiatach, kustanajskim i aktiubińskim, naliczono 7220 chorych na szkorbut.

Choroba Strindberga. Stan zdrowia głośnego autora szwedzkiego Strindberga jest już — jak donoszą ze Sztokholmu — beznadziejny. Rak w żołądku rozwija się silnie i sprawia choremu straszne bole, których już morfina nie może w zupełności złagodzić. Od kilku dni pacyent nie przyjmuje prawie żadnych pokarmów.

Strindberg niedawno prosił swego zięcia, lekarza dra Philpa, ażeby go zbadał. Dr Philp stwierdził wodę w jamie brzusznej, poczem przy pomocy dwóch asystentów wykonał operacyę we wtorek ubiegłego tygodnia. Niestety, okazało się, że przyczyna choroby jest o wiele groźniejsza, a mianowicie stwierdzono kilka nowotworów rakowych. Z początku miano zamiar za pomocą nowej operacyi usunąć nowotwory, jednakże lekarze skonstatowali, że byłoby to bezcelowem wobec faktu, że nowotwory już zbytnio się rozwinęły. Strindberg wie zupełną prawdę o stanie swego zdrowia. Jego siły umysłowe nie osłabły.

Zmarli.

Andrzej Noworyta, słuchacz I roku prawa uniw. Jagiell., zmarł w Krakowie dnia 22 b. m. przeżywszy lat 21.

Mianowania. Prezydyum galic. kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałami podatkowymi w X klasie rangi asystentów podatkowych: Sew. Nunberga, J. Majkowskiego, Jana Kuźniara, Eug. Kozankiewicza, Stan. Stokłosę, Miecz. Piękosza, Ign. Kamińskiego, Izr. Lothringera, Miecz. Bochniewicza, Zygm. Gaudnika, K. Chwaliboga, K. Paykarta, J. Puchalskiego, Jul. Nostadta, W. Stankiewicza, L. Kobosowicza, E. Chrząszczkiewicza, F. Hadrawę, J. Wallasa, A. Grossego, A. Bockenheima, J. Poborskiego, M. Silbera, A. Kraczkiewicza, H. Merkla, W. Kwiecińskiego, H. Pichurskiego, I. Szufla, J. Sozańskiego, K. Gajewskiego, A. Abla, T. Seltmanna, J. Senkowskiego, K. Adamkę, Mojż. Hoeniga, A. Nowobilskiego i A. Okienkę; asystentami podatkowymi w XI klasie rangi prowizorycznych asystentów podatkowych: A. Praweckiego, Z. Kolinka, A. Szewczyka i St. Ufryjewicza, oraz praktykantów podatkowych: Jana Krochmalnickiego, R. Kondrowskiego, Z. Jaworskiego, B. Ornatowskiego, J. Moszorę, M. Jakubowskiego, Z. Patraszewskiego, St. Trojanowskiego, M. Bileckiego, B. Kudasa, G. Agopsowicza, R. Lipę, A. Mosalskiego, A. Ogorzałego, K. Dziedzica, L. Szubę, St. Nowotarskiego, W. Leguthę, B. Rutkowskiego i Fr. Batkę.

Składki. Dla W. P. złożyli: Tomanek 3 K, A. Z. 2 K, N. N. 2 K.

Na zakład w Pawlikowicach złożyła Chrząszczyńska 20 K.

Z kalendarza. We środę 24 kwietnia: Fidelisa m. i Bony p.; we czwartek 25 kwietnia: Marka ew. i Ermina bw.; w piątek 26 kwietnia: N. M. P. Dobr. Rady Marcellina.

Wschód słońca dnia 24 kwietnia: o godz. 4 m. 32, zachód o godzinie 6 min. 46; długość dnia godzin 14 min. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 kwietnia termometr doszedł + od 6·2 do 13·1 Cels.; — barometr podnosił się

Dnia 24 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 750·8 mm., termometru + 3·9 Cel.; — wiatr północno-wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 7·3, najniższa 1·0°. — Ciśnienie powietrza 694. Kierunek wiatru wschodni.

Prognoza: pogoda zmienna. Śnieg leżący na górach od 1200 metrów, mokry.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Madame Sans Gene".
We czwartek: „Balladyna",
W piątek: „Oficer gwardyi".
W sobotę: „Topiel".
W niedzielę po południu: „Szklanna góra"; wieczór „Topiel".
W poniedziałek: „Demostenes" Konczyńskiego. (Ceny do połowy zniżone, przedst. szkolne)

Dział ekonomiczny.

*** Krakowskie stowarzyszenie kupców** zawiadamia ogół kupców w Krakowie, iż w myśl uchwały magistratu odnośnie do ustawy z 4 stycznia 1910 r. przyznającej 30 dni wolnych od przymusu wcześniejszego zamykania sklepów, mogą być w dni sobotnie w maju, czerwcu i lipcu handle wszelkiego rodzaju otwarte do godz. 9 wieczorem, a handle artykułów spożywczych do godziny 10 wieczorem począwszy od soboty 4 maja.

*** Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa 11 ogłasza niewypłacalność firm: Mandel Katz w Krakowie, ul. Dietlowska 75 i Naftali Silber, skład towarów bławatnych w Jaśle.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 23 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 77, cieląt 246, owiec i kóz 1, nierogacizny 254; razem 578 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 84·— do 100·—, woły od 98 do 103; krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —0·—, cielęta od 0·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do —0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 164·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 152·— do 412·—, woły z paszy od 400·— do 485·—, krowy od 152·— do 300·—, jałówki od 80·— do 200·—, cielęta od 28·— do 68·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 542 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 36; cieląt i świń —·—; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 48, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 23 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 23·20 do 24·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 19·80 do 21·30; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—, jęczmień na krupy od 18·20 do 19·50; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 20·— do 21·40; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·— do 21·50; tatarka od 17·50 do 19·20; groch 21·50 do 32·—; fasola od 25·— do 49·—; soczewica od 44·— do 48·—; wyka od 24·— do 25·—; siano zwyczajne od 8·40 do 10·40; koniczyna pastewna od 12·— do 13·—; słoma od 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 68·— do 72·—; kminek holenderski od 82·— 86·—; koniczyna nasienna czerwona od 120·— do 140·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 80·— do 100·—; esparsetta 0—·— do —·—; ziemniaki od 7·50 do 8·50; jaja za kopę 3·— do 3·40; masło za 1 kilogram 3·— do 3·40; ser za 1 kilogram —·60 do —·74; mleko zbierane za 1 litr 0·12 do 0·16; mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0· okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 23 kwietnia.

Tendencya mocna, zaofiarowania dostateczne, chęć kupna dobra, obroty z powodu wyższych żądań małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (76/79 kg.) od K 11·90 do 12·—; węgierską nową (77/80) od —·— do —·—; żyto (68/71 kilog.) od 9·90 do 10·65; żyto węgierskie (73/74 kilogramów) od 0·— do 0·—; — jęczmień do siewu od 9·10 do 9·65; — jęczmień browar-

ny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do —·—; owies do siewu 9·10 do 9·75; owies na paszę dworski od 0·— do —·—; owies targowy od 0·— do —·— koron; kukurudzę węgierską nową 0·— do 0·— K.; kukurudzę rosyjską nową od 9·50 do 10·—; groch Victoria od 14·— do 16·—; groch zwykły od 10·75 do 12·—; groch pastewny od 9·85 do 10·—; rzepak zimowy od 0·— do 0·—. otręby pszenne od 8·— do 8·10; otręby żytnie od 8·— do 8·10; omieciny od 8·50 do 8·90; siano łąkowe od 0·— do 8·—; ziemniaki stołowe od 3·75 do 4·25; ziemiaki gorzelniane od 0·— do 0·—; rzepak od —·— do —·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 kwietnia.

Setną rocznicę śmierci Kołłątaja obchodzić będzie uroczyście reprezentacya m. Lwowa. Dnia 2 maja w południe odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, a wieczorem w sali ratuszowej obchód uroczysty, urządzony przez komitet obywatelski. W dniu 3 maja w południe po pochodzie z boiska odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej Kołłątaja, wykonanej przez rzeźbiarza p. Periera, która wmurowana zostanie w frontową ścianę ratusza.

W procesie Banku parcelacyjnego przesłuchano wczoraj p. Witolda Traczewskiego, członka komitetu likwidatorów, poczem odczytano zeznania kilku świadków. W końcu przesłuchiwany był jako świadek p. Narcyz Ulmer, kierownik biura Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, który przez jakiś czas był członkiem Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Cnotliwa Barbara".

W piątek: „Pięciu z Frankfurtu".

W sobotę po południu: „Hamlet"; wieczór: „Cnotliwa Barbara".

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Cnotliwa Barbara".

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa, 23 kwietnia.

Pierwszy poniedziałkowy dzień rozpraw sądowych wypełniło odczytanie z protokołu „ostatniego słowa" podsądnego Ronikiera, na którem przerwano przed 3 miesiącami rozprawę sądową.

Po odczytaniu referatu prokurator Herszelman stawia wniosek, aby wobec ostatniego ustępu zeznania Ronikiera, przyznającego, że kupił dywany u Gutmajerów, zażądać od niego, aby wyjaśnił związek, jaki istnieje między nim a pokojami umeblowanemi, w których zamordowano Chrzanowskiego.

Przewodniczący: Hrabio Ronikier! Może pan według prawa nie odpowiadać; jeżeli jednak pan sobie tego życzy, byłoby to nadzwyczaj pożądane.

Hr. Ronikier donośnym głosem odpowiada, że na wszelkie pytania odpowiadać będzie. Zaczyna tedy obszernie mówić o swoim stosunku do zamordowanego Stasia. W ostatnich czasach zbliżył się do ś. p. Stasia, mimo iż ojciec zabitego usiłował wszelkiemi sposobami zbliżenie to przerwać. „Staś w marcu prosił mię, mówi dalej hr. Ronikier, abym pożyczył mu sto rubli. Zdziwiła mię tak wysoka suma, jednakże po namyśle, radząc ś. p. Stasiowi, aby nie szastał pieniędzmi, wręczyłem mu żądaną sumę, zobowiązując go do rychłego oddania. Uwzględniłem prośbę Stasia przedewszystkiem dlatego, gdyż mógł on być mi pomocnym w moich sprawach.

Człowiek honoru, żeniąc się w tym wieku, co ja, musi utrzymywać nadal stosunki z czasów kawalerskich, oparte niekoniecznie na miłości. W tym celu prosiłem Stasia, aby mi pomógł. Staś chętnie uwzględnił mą prośbę, niebawem wynajął mi pokoje od Zawadzkiego, które w pierwszej chwili nie podobały mi się. W pokojach tych byłem 4 razy, a jeden raz tylko razem ze Stasiem. Klucz od pokojów miał Staś. Otrzymywałem je, porozumiewając się ze Stasiem telefonicznie. W końcu kwietnia, gdym przyjechał do Warszawy na zjazd rodziny hr. Ronikierów, zażądałem od Stasia zwrotu pożyczonych 100 rb. Staś odmówił. Wybuchła między nami sprzeczka. Oświadczyłem Stasiowi, że całe urządzenie pokojów, jak dywany, kwiaty i t. p. zabieram na wieś i z lokalu tego korzystać nie będę. Staś mi odpowiedział, że jest to niemożliwe, gdyż on zapłacił Zawadzkiemu za cały przyszły miesiąc. Pogodziłem się z tem. Od tego czasu jednak nic już nie miałem wspólnego z pokojami".

Oskarżony Zawadzki głosem przygnębionym opowiada, że pokoje od niego wynajmowała jakaś dama, opisuje szczegółowo jej wygląd, twierdząc, że paliła papierosy. Dama ta powiedziała Zawadzkiemu, że pokoje wynajmuje dla jakiegoś pana z Łodzi i dla „sekretnej" damy. Mówiąc o Stasiu, który bywał w pokojach, Zawadzki twierdzi, iż miał na sobie czapkę z zielonemi wypustkami, co kazało się domyślać, że gość jest inżynierem.

Jako pierwszy ze świadków zeznaje F. Rakowski, brat matki zamordowanego Stasia. Opowiada on obszernie o położeniu majątkowem rodziny. Twierdzi, że wkrótce po zabiciu Stasia ojciec ofiary z całą stanowczością utrzymywał, że nikt inny, tylko hr. Bogdan, jest sprawcą zabójstwa.

Hr. Ronikier sam bada świadka, zadając mu kilkanaście pytań.

Następny świadek Monic, kolega zamordowanego, opowiada, że w dzień zbrodni widział Stasia o godzinie 2 z jakimś panem podobnym do hr. Ronikiera. Świadek ten zapomniał już wielu okoliczności i plącze się w zeznaniach. Usiłuje z tego skorzystać hr. Ronikier, biorąc świadka w krzyżowy ogień pytań. Monic odpowiada stale na te pytania „Nie pamiętam".

Jako ostatni świadek dzisiejszej rozprawy zeznaje drugi kolega zamordowanego Gebel, który twierdzi, że w mężczyźnie, który towarzyszył Stasiowi w dniu zabójstwa, poznaje hr. Ronikiera.

Katastrofa parowca „Titanic".

Jak to już doniósł telegram, w senacie Stanów Zjednoczonych wniósł senator Reyner, przedstawiciel stanu Maryland, interpelacyę do rządu w sprawie strasznej katastrofy parowca „Titanic". Senator Reyner, uzasadniając swoją interpelacyę, powiedział między innemi:

„Mister Ismay i reszta członków dyrekcyi „White Star Line" są karno-sądownie odpowiedzialni za śmierć tysiąca pięćset ludzi. Gdyby „Titanic" był okrętem amerykańskim, to nasze sądy skazałyby ich za zabójstwo, a może nawet za morderstwo. Mister Ismay musi być stawiony przed sąd. Nie należy go prosić, ażeby przyszedł, gdyż jego pojawienie się już nie zależy od jego woli. Przesłuchanie musi nastąpić w Waszyngtonie, a nie w Nowym Jorku, chodzi bowiem o nieszczęście narodowe. Mr Ismay musi publicznie wyjaśnić, dlaczego jako dyrektor Towarzystwa i przełożony kapitana wybrał drogę północną, zgubną dla okrętu, i jak to być może, iż on dostał się do łodzi ratunkowej, patrząc obojętnie na śmierć setek pasażerów".

Marynarze „Titanica", którzy się uratowali, mówią o towarzystwie „White Star Line" bardzo ujemnie. Nikt o nich nie myśli obecnie i gdyby nie nowojorskie schronisko dla marynarzy, nie mogliby nawet powrócić do Anglii. Jeden z marynarzy wyraził się: „Wolałbym był zginąć z okrętem, gdyż wtedy żona i dzieci moje otrzymałyby zaopatrzenie z towarzystwa. Teraz nie dostanę ani grosza, a ja nie mam posady, nie mam nawet odzienia".

Oczywiście katastrofa ta wywołała we wszystkich krajach, gdzie istnieje żegluga morska, głośne echo i spowodowała rozpatrywanie się wśród obecnych przepisów nautycznych. Otóż w Austryi przepisy te pochodzą z r. 1883, a w latach 1906 i 1907 dodano do nich mało ważne uzupełnienia. Przepisy te są już przestarzałe i nie mają obecnie żadnego znaczenia praktycznego. Od stycznia roku bieżącego urzęduje w Rjece komisya austro-węgierska przy udziale rzeczoznawców nieurzędowych i pracuje nad nowemi przepisami nautycznemi. Projekt ma być wypracowany do jesieni b. r. Może katastrofa „Titanica" przyspieszy tę sprawę.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 24 kwietnia.)

Bezpieczeństwo na okręcie.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył minister handlu, Buxton, że urząd handlowy zwołał konferencyę zastępców wielkich towarzystw okrętowych w sprawie zarządzeń bezpieczeństwa na okrętach. Towarzystwa oświadczyły, że postanowiły już okręty zaopatrzyć w taką ilość łodzi, aby każdy ze znajdujących się na pokładzie mógł znaleźć w łodzi miejsce.

Zeznania marynarzy.

Nowy Jork. Jeden z marynarzy, przesłuchiwany przez komisyę śledczą, zeznał, że wysłany do gniazda bocianiego, celem obserwowania, czy droga jest wolna, nie otrzymał nawet lunety, mimo, że tego domagał się, z powodu czego nie spostrzegł na czas góry lodowej.

Straty.

Praga. Centralny Bank czeskich kas oszczędności miał na „Titanicu" przesyłkę 50.000 kor., która wraz z okrętem zatonęła.

Wojna włosko-turecka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 24 kwietnia)

Pośrednictwo mocarstw.

Wiedeń. Odpowiedź Porty na pośrednictwo mocarstw wypadła odmownie.

Konstantynopol. W kołach ministerstwa spraw zewnętrznych oświadczają, że odpowiedź Porty na krok pośredniczący mocarstw zredagowana jest w bardzo uprzejmym tonie i że wywarła na ambasadorach dobre wrażenie. Porta zachowuje co do treści odpowiedzi na razie milczenie. Jutrzejsza Rada ministrów zadecyduje, czy tekst jej ma być ogłoszony. Odpowiedź w zasadzie zgadza się z głównemi punktami, o jakich już 20 b. m. donoszono. — W odpowiedzi podniesiono, że Włochy obsadziły tylko kilka punktów na wybrzeżach Tripolitanii, której ludność jest nadal wierną Turcyi.

Warunki Porty.

Konstantynopol. Odpowiedź Porty na krok mocarstw domaga się unieważnienia dekretu aneksyjnego co do Tripolisu i uznania zwierzchności sułtana jako warunku rozpoczęcia układów pokojowych. Akcyę włoską na morzu Egejskiem nazywa Porta tchórzostwem.

Porta oświadcza w końcu gotowość ewentualnego odstąpienia Włochom Cyrenajki, jednak z zatrzymaniem zwierzchności sułtana i przyznania Włochom daleko idących koncesyj gospodarczych, jednak Tripolisu nie może Turcya pod żadnym warunkiem odstąpić.

Zwycięstwa Włochów.

Buchemes. (Agencya Stefaniego). Wczoraj rano zaatakował liczny oddział nieprzyjaciela z artyleryą nasze pozycye. Walka trwała do g. 2 po południu i skończyła się zupełnem zwycięstwem Włochów. Nieprzyjaciel poniósł liczne straty. Nasze straty wynoszą 7 zabitych i około 70 rannych.

Przejazd przez Dardanele.

Berlin. Dzienniki donoszą z Konstantynopola:

Porta domaga się, jako warunku otwarcia przejazdu przez Dardanele, przyrzeczenia Rosyi, że nie będzie popierała akcyi floty wojennej włoskiej.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski wręczył wczoraj Porcie pisemne uwiadomienie z żądaniem, aby Dardanele otwarto znowu dla żeglugi. W kołach Porty słychać, że poczyniono wszelkie przygotowania dla usunięcia min tak, że otwarcie Dardanelów może nastąpić w kilka godzin po powzięciu uchwały, która zapadnie jutro na radzie ministeryalnej.

Hamburg. Towarzystwa handlu zbożem giełdy hamburskiej uchwaliły zwrócić się do władz handlowych niemieckich o rozstrzygnięcie kwestyi, czy zamknięcie przejazdu przez Dardanele uważać należy za wypadek wojenny, unieważniający umowy. Kupcy bowiem nie mogą wobec zamknięcia Dardanelów dostarczyć na czas zamówionych transportów zboża.

Włochy i Rosya.

Londyn. Stanowisko Rosyi wobec włoskiej akcyi flotowej na morzu Egejskiem wywołało tu wielkie zaniepokojenie. Dzienniki donoszą o ważnej i tajnej konferencyi, jaka wczoraj odbyła się w Petersburgu między ministrem spraw zagranicznych a ambasadorem włoskim. Obawiają się, że Rosya i Włochy ułożyły wspólny plan postępowania i że Rosya zechce może ewentualnie przez kłopoty w Urmii zmusić Turcyę do ustępliwości wobec Włoch, a ewentualnie zawikłać ją w wojnę na granicy perskiej.

Wiedeń. Wiadomość o śmierci majora Enver beja dotąd nie została potwierdzoną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 24 kwietnia.

Łódź. Na sesyi wyjazdowej warszawskiej Izby sądowej 8 maja, rozpoznawaną tutaj będzie głośna sprawa kapitana Marczewskiego, policmajstra z Pabjanic, oskarżonego o wymuszanie łapówek.

Łódź. Wyjechała stąd deputacya do Petersburga, celem poczynienia starań o utworzenie gubernii łódzkiej i przeniesienia do Łodzi zarządów gubernialnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych powierzyło sprawę tę do zreferowania radcy stanu Smirnowowi, który jednak w tym kierunku pracuje opieszale.

Petersburg. Postępowe partye w Dumie otrzymały cyrkularz gubernatora tambowskiego do naczelników powiatowych, w którym gubernator poleca uważać na nieprawomyślne te osoby, które prenumerują opozycyjne gazety.

Wobec tego wniesiona zostanie do Dumy interpelacya.

Klęska chrześcijańsko-socyalnych.

Praga. Dzienniki czeskie omawiają wynik wczorajszych wyborów w Wiedniu, jako wypadek pierwszorzędnego znaczenia politycznego, gdyż z wyborów tych wynika, że partya chrześcijańsko-socyalna wkrótce przestanie być partyą miejską i będzie się opierać wyłącznie na chłopach tyrolskich i dolno-austryackich. Zarówno dzienniki czeskie, jak i niemieckie witają wynik wyborów w Wiedniu z wielkiem zadowoleniem.

Rokowania Lukacsa.

Budapeszt. Rokowania Lukacsa ze stronnictwami opozycyjnemi zostały na razie wstrzymane. Justh oświadcza, że propozycyj Lukacsa nie może nawet przyjąć za podstawę dalszych rokowań. Wobec tego wstrzymanie obstrukcyi przeciw przedłożeniom wojskowym w Sejmie węgierskim jest bardzo wątpliwe.

Rzeź nad Leną.

Petersburg. Duma przyjęła znaczną większością nagłość interpelacyi, wniesionej przez kadetów, socyalistów i październikowców w sprawie strajku w kopalniach złota w Syberyi.

Petersburg. Poseł dumski Milukow otrzymał z Bodajbo telegram, w którym opisany został przebieg krwawego stłumienia strajku w płuczkarniach złota nad Leną.

Otóż trzechtysięczny tłum robotników szedł spokojnie do prokuratora Preobrażeńskiego, celem przedłożenia swoich skarg i próśb. Nie dochodząc na 800 kroków do domu prokuratora, robotnicy zostali wstrzymani przez inżyniera Tulczyńskiego, który skłaniał robotników do rozejścia się wobec zdecydowanej postawy wojska. Robotnicy, znajdujący się w przednich szeregach, usłuchali tych namów i poczęli się cofać. Dalsze jednak szeregi, nie wiedząc o co chodzi, parły naprzód. Rotmistrz żandarmeryi Tereszczenko dawał ostrzegawcze sygnały za pomocą trąbek. Wobec ścisku i wrzawy tłum nie mógł dosłyszeć tych sygnałów. Wówczas padła salwa, zabito lub raniono przeszło 500 osób.

Inżynier Tulczyński począł machać czapką do rotmistrza, by przerwał strzelanie, to jednak nie odniosło żadnego skutku. Strzelano w dalszym ciągu do leżących na ziemi.

Prawa wyborcze kobiet.

Petersburg. Rada ministrów orzekła, że wniosek inicyatywy 40 członków Dumy w sprawie udziału kobiet w wyborach do Dumy, jest niemożliwy do przyjęcia.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 24 kwietnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem rządowem o pragmatyce służbowej, poczem zabrał głos mowca generalny poseł German.

Koło polskie i sytuacya finansowa.

Wiedeń. Wybrana przez Koło polskie komisya dla zastanowienia się nad sytuacyą na targu pieniężnym w kraju, wytworzoną przez znane wystąpienie sekretarza Banku austro-węgierskiego, Prangera, odbyła dziś posiedzenie, pod przewodnictwem posła Kozłowskiego, przy udziale ministra Długosza i prezydentów Izb handlowych z kraju.

Po dyskusyi wybrano komisyę, złożoną z posłów: Kozłowskiego, Angermana, Steinhausa i Stesłowicza. Komisa ta uda się jutro, pod przewodnictwem prezesa Lea i ministra Długosza, do gubernatora Banku austro-węgierskiego, celem zakomunikowania mu stanowiska, jakie Koło polskie chce zająć w tej sprawie.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się z kół politycznych, że w sprawie uniwersytetu ruskiego roztrząsaną jest propozycya enuncyacyi korony, którąby zapewniła utworzenie w pewnym terminie uniwersytetu ruskiego, równocześnie jednak w tem samem rozporządzeniu cesarskiem byłoby zawarte uznanie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń. Dziś o 11 przed południem rozpoczęła się konferencya komisyi parlamentarnej Koła polskiego z profesorami uniwersytetu lwowskiego. W konferencyi tej biorą udział: rektor Finkel, profesorowie Twardowski, Abraham i Starzyński. Chodzi o zastanowienie się nad tem, czy należy ewentualnie pomnożyć katedry ruskie, czy też zupełnie wyłączyć je z uniwersytetu lwowskiego i utworzyć odrębną instytucyę, na wypadek, gdyby nastąpiła zasadnicza zgoda co do utworzenia uniwersytetu ruskiego.

Przeciw pragmatyce służbowej.

Wiedeń. Memoryał 688 radców sądowych, którzy są naczelnikami sądów powiatowych, wręczony został ministrowi sprawiedliwości i posłom. Memoryał oświadcza się przeciw przedłożeniu rządowemu o pragmatyce służbowej.

Delegacye.

Wiedeń. Delegacye zbierają się 30 b. m. na 2—3-dniową sesyę, celem uchwalenia 6 miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 24 kwietnia.

Restauracya wieży Maryackiej. Prace około odnowienia wieży Maryackiej postępują szybko. Roboty kamieniarskie i blacharskie z góry od ośmioboku aż do trzeciej kondygnacyi wieży, są już na ukończeniu, rusztowanie, dla tych prac wystawione, będzie wkrótce rozebrane.

Gzymsy niższe będą wykonane z piaskowego kamienia trembowelskiego. Trzy górne kondygnacye wieży mają kamienie wapienne.

Z sali sądowej. (O zbrodnię zabójstwa). Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rano rozprawa przeciw Szymonowi Topolowi, wyrobnikowi ze Starej Huty, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na Władysławie Glankowskim. Mianowicie w nocy z 13 na 14 maja 1911 r. znajdował się Glankowski w domu Piotra Dudzińskiego w Wysokim Brzegu wraz z obwinionym Topolem. Wśród pijatyki posprzeczali się obaj. W czasie sprzeczki ugodził Topol Glankowskiego tak silnie w głowę flaszką, iż ten wkrótce umarł. Rozprawie przewodniczy radca Walter, oskarżenie wnosi prokurator dr Jendl, broni adwokat dr Sternbach. Oskarżony do winy się przyznaje, tłumaczy się jednak nieświadomością działania z powodu zupełnego upicia się. Wyrok zapadnie po południu.

Echa katastrofy budowlanej w Krowodrzy. Jak donieśliśmy, przy burzeniu domu p. Worytkiewicza w Krowodrzy dnia 2 marca br. zawalił się mur. Przy katastrofie poniósł śmierć na miejscu robotnik Antoni Dudek, a drugi murarz Masłoń doznał potłuczenia nóg. Prokuratorya państwa wytoczyła dochodzenie o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. przeciw podmajstrzemu Edwardowi Zającowi, który kierował burzeniem muru. Podobno rzeczoznawcy stwierdzili winę podmajstrzego. Rozprawa w tej sprawie ma się odbyć w najbliższym czasie.

Znowu góra lodowa. „Loc. Anzeiger" donosi z Nowego Jorku, że okręt „Korsika", towarzystwa „Allan-Line", zderzył się z górą lodową. Szczegółów brak.

Burza na Morzu Czarnem. Na rozmaitych punktach wybrzeża Morza Czarnego burza wyrządziła wielkie spustoszenia, zwłaszcza w Odessie, Eupatoryi, Teodozyi i Kerczu. W Teodozyi włoski parowiec „Cavour" został silnie uszkodzony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p.

Antoniemu Jurkiewiczowi

w szczególności WP. Antoniemu Stróżyńskiemu, składają serdeczne podziękowanie

Wdowa
z dziećmi i wnukami.

†

Za duszę ś. p.

Stanisława Przybyłowicza

jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione zostaną

Msze święte

w piątek d. 26 kwietnia o godzinie 9 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców.
W nieutulonym żalu pozostała wdowa z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej usługi w Nowym Sączu i w Krakowie ś. p.

Adolfa Godfrejowa

inspektora c. k. kolei państw., najdroższego męża i ojca, składamy Szanownym Kolegom Jego, Przyjaciołom, Znajomym i OO. Jezuitom z parafii kolejowej w N. Sączu najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Emilia Godfrejowowa z synem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 24 kwietnia. (Giełda południowa).

Marki 117·90. Renta majowa 89·05. Renta koronowa węgierska 88·95. Akcye austr. zakł. kred. 656·—. Akcye węg. zakł. kred. 830·50. Akcye Anglobanku 327·—. Akcye Unionbanku 640·—. Akcye Bankvereinu 531·75. Akcye Landerbanku 531·25. Akcye kolei państwowych 727·50. Lombardy 105·—. Akcye fabryki broni 906·75. Akcye tytoniowe 328·—. Alpiny 957·50. Rima-Muranyi 728·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2852·—. Losy tureckie 248·—. Ruble 254·25. Skoda 723·—. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 24 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 198·—. Tow dyskontowe 188·50.

Usposobienie: stałe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24 kwietnia.

4-procentowa renta rosyjska 90·— rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·30 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 92·70 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·75 rb., 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 432·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 454·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 434·50 rb.; Cukrownie 315·— rb.; Starachowice 271·50 rb.; Lilpop 127·50 rub; Rudzki 180·—; Rudzki nowe 131·50 rb.; Zawiercie 395.— rb.; Żyrardów 275·— rb.; Putiłów 159·25 rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·31.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 24 kwietnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 12·03 do 12·04; pszenica na maj 11·89 do 11·90; pszenica na październik 11·38 do 11·39; żyto na kwiecień 10·77 do 10·78; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 9·43 do 9·44; owies na kwiecień 10·07 do 10·08; owies na maj od —·— do —·—; owies na październik 8·89 do 8·90; kukurudza na maj 9·52 do 9·53; kukurudza na lipiec 9·41 do 9·42; kukurudza na sierpień 9·10 do 9·11; rzepak na sierpień 16·70 do 16·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie stałe, pochmurno.

L. 41834/912.
B. b. 3820 1 2

Ogłoszenie.

Celem uzyskania projektu fasad przebudować się mającego szpitala powojskowego na Wawelu na cele Muzeum Narodowego i Archiwum miejskiego przeznaczonego,

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 kwietnia 1912 r. rozpisuje

Konkurs

pomiędzy architektami polskimi w Krakowie zamieszkałymi.

Program, warunki konkursowe i plany budynku można otrzymać w Budownictwie miejskiem Oddział A. po złożeniu kwoty 5 koron, która to kwota po wniesieniu projektu zaraz zwróconą zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 23 kwietnia 1912 r.

Ogłoszenie licytacyi
dnia 6-go maja 1912 roku i dni następnych.

Dyrekcya 3493 1 3
Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM NA ZASTAWY RUCHOME
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 394 z r. 1909; 16.959, 29.586, 35.796, i od Nru 37.587 do Nru 44.963 z r. 1910 i od Nru 1 do Nru 15.176 z roku 1911 t. j. **do dnia 30-go kwietnia 1911 roku włącznie — tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** a mianowicie Nr 2.943, 4.097, i od Nru 5.654 do Nru 14.148 z r. 1911 t. j. **do dnia 31 października 1911 roku** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 6-go maja 1912 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 4 maja 1912 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 16
Rządca drukarni L. K. Górski.